

Zuzanna Kasprzyk

Kontrastywizm i kontekstualizm w metaetyce i teorii decyzji

Słowa kluczowe: *sceptycyzm, metaetyka, kontrastywizm, inwariantyzm, kontekstualizm, eksternalizm, internalizm, teoria gier, teoria decyzji*

Wstęp

Kontekstualizm i kontrastywizm są koncepcjami, które mają swoją genezę w toczącej się w epistemologii dyskusji ze sceptycyzmem. Są to stanowiska dotyczące warunków prawdziwości oraz możliwości uzasadnienia zdań, za pośrednictwem których przypisuje się komuś wiedzę. Łączy je przekonanie, że bez uwzględnienia kontekstu niemożliwe jest trafne przypisanie wiedzy danemu podmiotowi. Mimo tego, że teorie te związane są z epistemologią i semiotyką, pojawiło się kilka prób zaaplikowania ich na grunt metaetyki. Książka Marka Timmonsa *Morality Without Foundations; A Defence of Ethical Contextualism* z 1999 roku została poświęcona temu zagadnieniu, jednak James Dreier w swoim artykule z 2002 roku skutecznie podważył zawartą w niej argumentację¹. Dopiero po czterech latach od tej polemiki pojawiła się książka *Moral Skepticisms* autorstwa Waltera Sinnotta-Armstronga, która dała początek nowej dyskusji nad rolą kontekstualizmu i kontrastywizmu w metaetyce. W książce tej Sinnott Armstrong sformułował stanowisko kontrastywizmu moralnego, które – jego zdaniem – stanowi najlepszą możliwą odpowiedź zarazem na pytanie o wartość logiczną sądów moralnych, jak i na argumenty dogmatycznego sceptycyzmu moralnego².

¹ Por. J. Dreier, *Troubling Developments in Metaethics* (Mark Timmons, *Morality Without Foundations: A Defence of Ethical Contextualism*), „*Nous*” 2002 (36), nr 1.

² Por. W. Sinnott-Armstrong, *Moral Skepticisms*, Oxford: Oxford University Press 2006; por. tenże, *The Contrastivist Manifesto*, „*Social Epistemology*” 2008 (22), nr 3, s. 65.

Według tego autora, wszelkie teorie etyczne, w świetle których prawidłowo postawione pytania moralne mają swoje właściwe rozstrzygnięcia, są teoriami nietrafnymi. O tym, że dyskurs moralny nie ma takiej formy, świadczy – według niego – obecność dylematów i paradoksów powstających w trakcie codziennej praktyki użycia języka moralnego³. W książce tej Armstrong przytoczył szereg sceptycznych argumentów formułowanych z punktu widzenia epistemologii moralnej, które zebrane razem dowodzą – jego zdaniem – że prawda moralna nie istnieje. Fakt zachodzenia tych wszystkich trudności nie był jednak dla niego przesłanką do zdyskredytowania dyskursu moralnego jako takiego – mimo postawy krytycznej względem współczesnych ujęć Armstrong zachował dystans także wobec teorii skrajnie sceptycznych. Przyznał, że rozumowanie: „jeżeli osiągnięcie prawdy moralnej jest niemożliwe, to nie istnieje dyskurs moralny” prowadzi do stanowiska zbyt radykalnego, stojącego w sprzeczności z faktem istnienia czytelny i performatywnie skutecznego języka moralności⁴.

W niniejszym artykule mam zamiar zrealizować dwojaki cel. W pierwszej kolejności podejmę próbę podważenia argumentacji Waltera Sinnotta-Armstronga. Postaram się wykazać, że: po pierwsze, jego rozumienie kontekstualizmu i kontrastywizmu w epistemologii jest niewłaściwe; po drugie, że jego autorska koncepcja kontrastywizmu moralnego nie rozwiązała założonego problemu sceptycyzmu; po trzecie, że nie wniosła ona zapowiadanych rozwiązań; po czwarte, że kontrastywizm i kontekstualizm mają zastosowanie także w obszarze, którego nie wziął on pod uwagę – mianowicie w koncepcji racji wewnętrznych i zewnętrznych, oraz w teorii decyzji. W następnym kroku włączę do ich analizy aparaturę pojęciową teorii gier. Postaram się pokazać, w jaki sposób zastosowanie kontrastywizmu i kontekstualizmu pomaga wyjaśnić oraz przewidzieć sposób rozumowania osób postawionych w sytuacji niepewności lub ryzyka, a następnie spróbuję wykazać, że kontekstualizm i kontrastywizm wnoszą istotne rozwiązania do teorii negocjacji (*bargaining theory*). Wreszcie – w oparciu o te rozważania – postaram się odpowiedzieć, czy – a jeżeli tak, to jak dalece – zastosowanie kontrastywizmu i kontekstualizmu w obszarze metaetyki osłabia stanowisko sceptycyzmu moralnego.

1. Koncepcje rewizjonistyczne

Moralny kontrastywizm Armstronga czerpie swoje założenia z trzech – w ostatnim dziesięcioleciu intensywnie rozwijanych – teorii „rewizjonistycznych”

³ Por. W. Sinnott-Armstrong, *Moral Skepticisms*, dz. cyt., s. 1.

⁴ Por. tamże, s. 61.

tj. *kontekstualizmu*, *inwariantyzmu* oraz *kontrastywizmu*⁵. Są to stanowiska w kwestii warunków prawdziwości oraz możliwości uzasadniania zdań, za pośrednictwem których przypisuje się jakiemuś podmiotowi wiedzę lub przeczy temu, by ów podmiot wiedzę posiadał. Teorie te wiążą się ze sobą nie tylko ze względu na przedmiot, którym są warunki akceptacji zdań o wiedzy, lecz także ze względu na problem sceptycyzmu. Zwolennicy tych teorii postulują rewizję tradycyjnego spojrzenia na semantykę, syntaktykę i pragmatykę zdań dotyczących wiedzy, gdyż – ich zdaniem – dzięki temu możliwe stanie się odparcie słynnej „zagwozдки” sceptycznej.

1.1. Kontekstualizm

W świetle kontekstualizmu semantycznego zdania o formie:

S wie, że p

mają charakter okazjonalny, odnoszą się do różnych relacji w różnych kontekstach, a ich wartość logiczna może się zmieniać w zależności od tego, w jakiej sytuacji i w jakim kontekście poznawczym są wypowiedzane⁶. Standardy epistemiczne, które podmiot *S* musi spełnić, aby można było zgodnie z prawdą przypisać mu wiedzę, są w niektórych kontekstach wysokie, a w innych niskie. Kontekst konwersacyjny determinuje to, jak silna powinna być pozycja epistemiczna podmiotu *S*, aby można było przyznać, że wie *p* – przy czym należy podkreślić, że to kontekst epistemiczny osoby przypisującej wiedzę – tzw. atrybutora – określa warunki prawdziwości zdania „*S* wie, że *p*”, a nie kontekst podmiotu *S*⁷. W takim ujęciu możliwa jest sytuacja, w której dwie osoby wypowiadają to samo zdanie „*S* wie, że *p*”, odnoszące się do tego samego podmiotu *S* i do tego samego faktu *p*, a mimo to wygłaszają sądy o różnej wartości logicznej. Kontekstualiści porównują taki stan rzeczy do sytuacji, w której opisuje się jakąś osobę uwzględniając jej wzrost: zdanie „Gerwazy jest wysoki” jest prawdziwe, gdy wypowiada się je biorąc pod uwagę śred-

⁵ Koncepcje te zyskały w ostatnich dziesięciu latach ogromną popularność. Podstawowe źródła: F. Dretske, *Contrastive Statements*, „Philosophical Review” 81, nr 4; A. Karjalainen, A. Morton, *Contrastive Knowledge*, „Philosophical Explorations” 2003, IV, 2; J. Shaffer, *From Contextualism to Contrastivism*, „Philosophical Studies” 2004 (119), nr 1–2; tenże, *Contrastive Knowledge*, w: *Oxford Studies in Epistemology*, red. T. Gendler, J. Hawthorne, Oxford University Press; tenże, *The Contrast-Sensitivity of Knowledge Ascriptions*, „Social Epistemology” 2008 (22), nr 3.

⁶ K. DeRose, *Contextualism: An Explanation and Defence*, w: J. Greco, E. Sosa (red.), *The Blackwell Guide to Epistemology*, New York: Blackwell Publishers 1999, s. 59.

⁷ Por. J. Odrowąż-Sypniewska, *Czy wiedza jest zależna od kontekstu? Kontekstualizm a inwariantyzm praktyczny*, „Filozofia Nauki” 2009 (XVII), nr 4 (68), s. 95.

nią wzrostu w populacji, ale fałszywe, gdy bierze się pod uwagę standardy właściwe dla drużyny koszykówki⁸. Dzieje się tak dlatego, że w zależności od kontekstu zmienia się treść zdań, za pośrednictwem których przypisuje się podmiotom określone własności.

Zdaniem kontekstualistów, zmienność standardów epistemicznych i okazjonalność wyrażenia „wie, że” potwierdza potoczna praktyka językowa. Dowodzą tego następujące scenki:

1. Gerwazy i Protazy wracają w piątek wieczorem do domu. Gdy przejeżdżają obok banku, Gerwazemu przypomina się, że powinni spłacić ratę kredytu. Widać, że w banku jest długa kolejka i Gerwazy zastanawia się, czy nie mogliby załatwić tej sprawy innego dnia. Protazy mówi: „Wiem, że bank będzie jutro otwarty. Dwa tygodnie temu byłem w banku akurat w sobotę rano”. Gerwazy stwierdza, że Protazy wie, iż bank będzie otwarty w sobotę.
2. Gerwazy i Protazy wracają w piątek wieczorem do domu, mijając bank. Przypomina im się że powinni spłacić ratę kredytu przed upływem tygodnia, bo w przeciwnym razie bank naliczy karę za przekroczenie terminu. Jest długa kolejka i Gerwazy zastanawia się, czy nie mogliby załatwić tej sprawy następnego dnia. Protazy mówi: „Wiem, że bank będzie jutro otwarty. Dwa tygodnie temu byłem w banku akurat w sobotę rano”. Gerwazy bierze pod uwagę, że banki często zmieniają godziny otwarcia, i na tej podstawie stwierdza, że Protazy nie wie, czy bank będzie otwarty w sobotę.

W pierwszym wypadku sprawa nie jest pilna i ewentualna pomyłka co do godzin otwarcia banku nie pociągnęłaby za sobą złych skutków, w drugim przeciwnie, wiązałyby się z konsekwencjami finansowymi. Razem z ryzykiem zmienił się kontekst, a z nim standardy epistemiczne, którym Protazy musiał sprostać. Widać, że im większa „stawka”, tym warunki uznania sądu za uzasadniony są bardziej restrykcyjne. Na tej podstawie kontekstualiści twierdzą, że obydwa zdania: „Protazy wie, że bank będzie jutro otwarty” i „Protazy nie wie, że bank będzie jutro otwarty”, w zależności od kontekstu, mogą być prawdziwe lub fałszywe. Sądzą ponadto, że odwołując się do tej własności wyrażań o wiedzy, można odeprzeć poniższy „niewywrotny” argument sceptycyzmu.

- 1) Wiem, że mam dwie ręce.
- 2) Jeżeli nie wiem, czy nie jestem mózgiem w słoiku, to nie wiem, że mam dwie ręce.
- 3) Nie wiem, czy nie jestem mózgiem w słoiku.

⁸ Porównywanie przez kontekstualistów zdań o wiedzy do przymiotników stopniowalnych jest często krytykowane, por. J. Stanley, *On the Linguistic Basis of Contextualism*, „Philosophical Studies” 2004 (119), nr 1–2; J. Odrowąż-Sypniewska, *Czy wiedza jest zależna od kontekstu?*, dz. cyt.

Wniosek: Nie wiem, że mam dwie ręce.

Zdaniem kontekstualistów pierwsza przesłanka i wniosek wcale nie są ze sobą sprzeczne. Obydwa zdania są prawdziwe, z tą tylko różnicą, że prawdziwe w różnych kontekstach. Pierwsze wiąże się z kontekstem potocznym i spełnia niskie standardy epistemiczne, natomiast konkluzja odnosi się do kontekstu, w którym standardy epistemiczne są ekstremalnie wygórowane. Błąd sceptyka – według kontekstualistów – tkwi w tym, że sądzi on, iż zdania przypisujące wiedzę w kontekstach codziennych mają taką samą wartość logiczną, co zdania przypisujące wiedzę w kontekstach wyspecjalizowanych.

1.2. Inwariantyzm praktyczny

Inwariantyzm z jednej strony potwierdza, a z drugiej kwestionuje stanowisko kontekstualizmu. Kwestionuje w tym sensie, że przeczy, by warunki prawdziwości zdań o wiedzy zmieniały się wraz z kontekstem. W świetle inwariantyzmu sądy tego typu są prawdziwe bądź fałszywe stale i bez względu na kontekst, w którym zostały wypowiedziane – zależne kontekstowo są natomiast warunki uzasadnionej stwierdzalności, tj. normy pozwalające ocenić, czy przypisanie komuś wiedzy w danym kontekście jest, czy też nie jest właściwe⁹. Zdaniem inwariantystów, kontekstualizm miesza warunki prawdziwości z warunkami uzasadnionej stwierdzalności¹⁰. Nawiązując do przytoczonych scenek możemy powiedzieć, że według inwariantystów zdanie wypowiedziane przez Gerwazego w sytuacji niskich stawek jest zasadne (w odniesieniu do niskich standardów epistemicznych), ale fałszywe; natomiast wypowiedziane przez niego zdanie w sytuacji wysokich stawek jest zarazem zasadne (w świetle wysokich standardów epistemicznych), jak i prawdziwe¹¹. Według inwariantystów, czynnikiem decydującym o tym, czy dane przekonanie można uznać za wiedzę, jest racjonalność praktyczna. Ich zdaniem, to, czy podmiot *S* wie, czy nie wie, że *p*, zależy od jego sytuacji praktycznej, a w szczególności od ewentualnych kosztów i korzyści wiążących się z trafnością osądu¹². Inwariantyzm uzupełnia klasyczną definicję wiedzy o dwa elementy – alternatywę epistemiczną oraz tzw. istotną kwestię praktyczną. Jason Stanley pisze, że „sąd jest dla podmiotu istotną kwestią praktyczną, gdy są takie alternatywy dla tego sądu, które podmiot powinien racjonalnie

⁹ Por. J. Hawthorne, *Knowledge and Lotteries*, Oxford: Clarendon Press 2004, s. 113.

¹⁰ Por. J. Stanley, *Knowledge and Practical Interests*, Oxford: Oxford University Press 2007, s. 26.

¹¹ J. Odrowąż-Sypniewska, *Czy wiedza jest zależna od kontekstu?*, dz. cyt., s. 98.

¹² Tamże.

rozważyć przy podejmowaniu decyzji”¹³. Czyli, innymi słowy, gdy ewentualna prawdziwość alternatywnego sądu wiązałaby się z istotnym dla podmiotu ryzykiem. Znaczy to, że im więcej ktoś „inwestuje” w daną tezę, tym mocniejsze musi mieć podstawy do tego, aby można było uznać, że jest w stanie wiedzy. W tym punkcie inwariantyzm koresponduje z kontekstualizmem.

Należy jednak zwrócić uwagę, że inwariantyści uzupełniając warunki istnienia wiedzy o dodatkowe czynniki tylko pozornie „liberalizują” koncepcję tradycyjną, która jest podatna na zarzuty sceptyczne. Biorąc pod uwagę, że w świetle inwariantyzmu zmieniają się jedynie warunki uzasadnionej stwierdzalności, a warunki prawdziwości pozostają niezmiennie, można tę koncepcję z łatwością zredukować do sceptycyzmu. Łatwo bowiem wyobrazić sobie człowieka, dla którego dane zagadnienie wiąże się z kwestią tak bardzo dla niego ważną, że wszelkie możliwe uzasadnienie wydaje mu się niewystarczające. Takim człowiekiem byłby sceptyk. Z tego powodu krytycy inwariantyzmu praktycznego określają go mianem inwariantyzmu radykalnego¹⁴.

1.3. Kontrastywizm

Kontrastywizm powstał jako pokłosie dyskusji między kontekstualizmem a inwariantyzmem i można powiedzieć, że czerpie po trochu z każdej z tych teorii. Jest to również stanowisko wyjaśniające użycie zdań dotyczących wiedzy, które, podobnie jak inwariantyzm i kontekstualizm, postuluje zależność wiedzy od kontekstu i okoliczności podmiotu, jednak w sposób bardziej umiarkowany – tj. bez odniesień do tzw. atrybutora lub istotnych kwestii praktycznych. Kontekstualiści skupiają się na syntaktycznym charakterze zdań o wiedzy – w szczególności na ich formie logicznej. Twierdzą, że należy zerwać z tradycyjnym traktowaniem wiedzy propozycjonalnej jako relacji binarnej wyrażanej przez schemat:

S wie, że p

gdzie „S” reprezentuje podmiot wiedzy, a „p” sąd stanowiący przedmiot wiedzy. Według kontrastywizmu relacja wiedzy ma strukturę ternarną a nie binarną i powinno się ją opisywać jako stosunek między trzema, a nie dwoma argumentami, stosując wzór:

S wie, że p, a nie q
[„S knows that p rather than q”]

¹³ J. Stanley, *Knowledge and Practical Interests*, dz. cyt., s. 92, za: J. Odrowąż-Sypniewska *Czy wiedza jest zależna od kontekstu?*, dz. cyt., s. 99.

¹⁴ Por. K. DeRose, *Solving the Skeptical Problem*, „Philosophical Review” 1995, nr 104, s. 23.

Kontrastywiści definiują sąd q jako złożony, tj. taki, który może stanowić alternatywę relewantnych możliwości. Podają dwa konieczne warunki dla q : po pierwsze, q musi być niepuste, po drugie p i wszystkie człony alternatywy w q muszą się parami wykluczać¹⁵. Według kontrastywizmu podmiot S jest w stanie wiedzy tylko wtedy, gdy potwierdzi sąd p w odniesieniu do pewnej określonej klasy sądów przeciwnych p , wykluczając kolejno każdy z nich jako nieprawdziwy. W tym ujęciu q oznacza wyróżnioną klasę sądów przeciwnych p , nazywaną przez kontrastywistów „klasą kontrastu”. W świetle tej koncepcji wszelka wiedza propozycjonalna ma ukrytą strukturę ternarną, dlatego wartość logiczna każdego zdania o wiedzy jest ściśle związana z sędami zawartymi w klasie kontrastu. Znaczy to, że bez „ujawnienia” zbioru sądów kontrastowych zdanie nie może być ocenione pod względem tego, czy spełnia warunki prawdziwości.

Mechanizm uzasadnienia sądów o wiedzy w oparciu o schemat klas kontrastu można zilustrować następująco:

- 1) Gerwazy ma na tyle dobrą znajomość ornitologii, że wie, iż na parapecie siedzi gawron, a nie gołąb.
- 2) Gerwazy ma na tyle słabą znajomość ornitologii, że nie wie, czy na parapecie siedzi gawron, a nie kruk.

Jeżeli założymy, że elementy klasy kontrastu to: <kruk; sroka; kawka; szpak; dzięcioł; gołąb; wróbel>, to tylko wtedy będzie można przyznać, że Gerwazy wie, iż na parapecie siedzi gawron, jeżeli uda mu się wykluczyć wszystkie wymienione ewentualności. Jeżeli natomiast okaże się, że Gerwazy nie potrafi odróżnić gawrona od kruka, to wówczas wydany zostanie sąd negatywny.

2. Teorie rewizjonistyczne i Walter Sinnott-Armstrong

W dyskusji nad koncepcjami rewizjonistycznymi Armstrong opowiada się za kontrastywizmem, a dwie pozostałe koncepcje krytykuje. Jego zdaniem, inwariantyzm i kontekstualizm popadają w opozycyjne skrajności: inwariantyzm podkreśla niezależność kontekstową warunków prawdziwości sądów o wiedzy oraz niezależność kontekstową ich treści, a to – według Armstronga – nie wnosi niczego nowego do dyskusji i ponadto stoi w sprzeczności z potoczną praktyką epistemiczną¹⁶. Kontekstualizm odwrotnie – zbyt mocno podkreśla zależność

¹⁵ Por. J. Schaffer, *Kontrastive Knowledge*, dz. cyt., s. 123; por. także R. Palczewski, *Kontrastywizm epistemiczny*, „Filozofia Nauki” 2009 (XVII), nr 4 (68), s. 108.

¹⁶ W. Sinnott-Armstrong, *Moderate Classy Pyrrhonian Moral Skepticism*, „The Philosophical Quarterly” 2008, Vol. 58, nr. 232, s. 453.

kontekstową sądów o wiedzy i postuluje płynność standardów epistemicznych, co – zdaniem Armstronga – powoduje, że każdy sąd o wiedzy jest arbitralny i uzasadniany *ad hoc*. Pisze, że w kontekstualizmie panuje chaos – nie wiadomo, czyj kontekst, jakie standardy i dlaczego jest tak, a nie inaczej¹⁷.

Armstrong postuluje, by teorii rewizjonistycznych, a zwłaszcza kontrastywizmu, nie ograniczać do wąskiego kontekstu semantyki zdań dotyczących wiedzy, ale by poszerzyć je o konteksty wyjaśniania oraz uzasadniania, w tym uzasadniania racji działania. Zwraca uwagę, że czynność wyjaśniania ma z definicji strukturę kontrastowną, bowiem polega na wykluczaniu okresów kontryfaktycznych lub hipotez. Podobnie, racje działania są takimi czynnikami w rozumowaniach, które jednocześnie przemawiają za czymś i wykluczają coś innego¹⁸. Podaje następujące przykłady możliwych rozumowań kontrastywnych:¹⁹

1. **Wyjaśnianie przyczynowościowe:** Wilgotność zawarta w powietrzu wyjaśnia, dlaczego jest parno w odróżnieniu do spiekoty, natomiast temperatura wyjaśnia, dlaczego krople unoszą się w powietrzu, zamiast wyparować, ewentualnie skryształizować się do postaci szronu²⁰.
2. **Wyjaśnienie nieostrości znaczenia.** Gdy próbujemy odpowiedzieć na pytanie, jakiego koloru są szmaragdy, zdolność naszego umysłu do kategoryzowania pozwala nam stwierdzić, że szmaragdy są *zielone* raczej niż *niebieskie*, jednak nie jest na tyle wysoka, by dać podstawy do stwierdzenia, że są *niebieskie* raczej, niż *zielone*²¹.
3. **Wyjaśnienie paradoksów wolnej woli.** Czy działanie Protazego, który składa fałszywe zeznanie podatkowe (a nie robi tego ani pod przymusem, ani z powodu fatalnej pomyłki) jest wolne, czy też zdeterminowane przez stan jego mózgu będący konsekwencją przemian wszechświata następujących od momentu Wielkiego Wybuchu? Tego pytania nie można rozstrzygnąć, jednak można powiedzieć, że działania Protazego były działaniami wolnymi w odróżnieniu do tych, które byłyby spowodowane szantażem. Można też powiedzieć, że Protazy był „zniewolony” w tym sensie, że jego działania były wywołane uprzednimi stanami mózgu (np. paniką wywołaną strachem przed bankructwem), ale nie wszystkimi stanami wszechświata poprzedzającymi moment decyzji.

¹⁷ Por. W. Sinnott-Armstrong, *Contrastivist Manifesto*, dz. cyt., s. 264; tenże, *Moderate Classy Pyrrhonian Moral Skepticism*, dz. cyt., s. 453.

¹⁸ Por. W. Sinnott-Armstrong, *Contrastivist Manifesto*, dz. cyt., s. 257.

¹⁹ Por. tamże, s. 258; tenże, *Moral Skepticisms*, s. 83.

²⁰ Ten przykład Armstrong przytacza za van Fraassenem, por. B.C. van Fraassen, *The Scientific Image*, Oxford: Clarendon Press, s. 54.

²¹ W tym przykładzie Armstrong nawiązuje do analizy indukcji N. Goodmana, por. N. Goodman, *Fact, Fiction, and Forecast*, Cambridge, MA: Harvard University Press 1955.

- 4. Wyjaśnienie dylematów moralnych.** Załóżmy, że Gerwazy umówił się na randkę z Grażynką i Lucynką tego samego dnia o tej samej porze. Czy można powiedzieć, że Gerwazy dysponuje racją przemawiającą za tym by pójść na randkę z Grażynką zamiast z Lucynką? Oczywiście nie, ale możemy powiedzieć, że dysponuje racją przemawiającą za tym, by pójść na randkę z Grażynką (lub Lucynką) zamiast zostać w domu i wyszywać makatkę²².
- 5. Wyjaśnienie moralnej oceny czynu.** **A)** Podmiot moralny może być przekonany, że to działanie x posiada status zła moralnego, a nie działanie y lub działanie z . **B)** Podmiot może dysponować uzasadnieniem wystarczającym do tego, by stwierdzić, że określony czyn posiada status *moralnego dobra* w odróżnieniu od statusu *moralnego zła*, ale niewystarczającym do tego, by stwierdzić, że czyn ten kwalifikuje się jako raczej *dobry*, niż *supererogacyjny*. **C)** Ktoś może dysponować wiedzą moralną pozwalającą stwierdzić, że lepszym narzędziem rozstrzygnięcia danego problemu moralnego byłby *konsekwencjalizm* niż *deontologizm*, ale niewystarczającą do tego, by stwierdzić, że lepszy byłby *konsekwencjalizm* niż *kontraktualizm*²³.

Bez względu na to, czy zagadnienie, które jest rozstrzygane w odniesieniu do klas kontrastu, ma charakter moralny, czy też pozamoralny, decydujący dla jego rozstrzygnięcia jest dobór racji, w odniesieniu do których potwierdza się p i wyklucza q . W tym miejscu pojawia się pytanie o to, jak bardzo obszerna powinna być klasa kontrastu, tzn. jak dużo alternatywnych przekonań względem p należy wykluczyć, by potwierdzić q . Armstrong wprowadza następujące rozróżnienie klas kontrastu:

- 1. Umiarkowana klasa kontrastu**, zawierająca takie alternatywy względem p , które są charakterystyczne dla kontekstów potocznych i mogą być wykluczone w odniesieniu do niskich standardów epistemicznych.
- 2. Rygorystyczna klasa kontrastu**, zawierająca takie alternatywy względem p , które właściwe są dla kontekstów specjalistycznych i mogą być wykluczone tylko w odniesieniu do wysokich standardów epistemicznych.
- 3. Ekstremalna klasa kontrastu**, tzn. wyczerpująca – taka, która uwzględni wszystkie możliwe alternatywy względem sądu p , w tym scenariusz złośliwego demona.

Armstrong twierdzi, że możliwe jest potwierdzenie sądu p poprzez wykluczenie umiarkowanej i rygorystycznej klasy kontrastu, jednak przeczy, by możliwe było wykluczenie rygorystycznej klasy kontrastu. Jest to – według niego

²² Opisana sytuacja oczywiście nie jest przykładem dylematu moralnego, ale Armstrong tak ją określił.

²³ Por. W. Sinnott-Armstrong, *Contrastivist Manifesto*, dz. cyt., s. 258.

– stanowisko umiarkowanego sceptycyzmu, na gruncie którego kwestionuje się jedynie możliwość wykluczenia hipotez *à la malin genie*, ale nie możliwość poznawania lub istnienia wiedzy. Stanowisko takie Armstrong nazywa pyrronizmem i twierdzi, że jest to jedyna możliwa odpowiedź, jakiej można udzielić Sceptykowi.

Jak tego typu kontrastywizm można zastosować w metaetyce? Armstrong podaje bardzo prosty sposób. Pisze, że wystarczy we wszystkich definicjach przy słowie „przekonanie” wstawić słowo „moralne”, natomiast stanowisko pyrronizmu przemianować na stanowisko „pyrronizmu moralnego”²⁴. Dodaje, że kontrastywizm – a zwłaszcza podział na umiarkowaną, rygorystyczną i ekstremalną klasę kontrastu – doskonale wpisuje się w dyskurs etyczny i odzwierciedla większość toczonych w etyce dyskusji. Podaje przykład analogiczny do następującego.

Na seminarium z etyki profesor zadaje studentom pytanie, czy lekarz, który dowiedział się, że jego pacjent jest nosicielem HIV, powinien, bez względu na konsekwencje wiążące się ze złamaniem tajemnicy lekarskiej, poinformować o tym partnerów seksualnych pacjenta. Rozstrzygając ten problem studenci odwołują się do szeregu stanowisk etycznych, np. konsekwencjalizmu, deontologizmu, etyki ewolucyjnej – ktoś nawet nawiązuje do nihilizmu i słynnego pytania „why be moral?” Profesor kończy zajęcia i udaje się do siedziby komisji etycznej, by rozważyć dokładnie te samo pytanie. W takim otoczeniu rozważanie nihilizmu moralnego lub etyki ewolucyjnej w ogóle nie jest brane pod uwagę – gdyby jakiś członek komisji zaproponował rozważenie problemu z takiej perspektywy, jego propozycja zostałaby uznana za niestosowną. W takich kontekstach zakłada się perspektywę normatywną odzwierciedlającą pewien etos i nie oczekuje się, by dane przekonanie moralne uzasadniane było przy uwzględnieniu wyszukanych teorii etycznych. Według Armstronga, kontekst seminarium etyki różni się od kontekstu posiedzenia komisji etycznej – w pierwszej sytuacji rozważa się zagadnienie w odniesieniu do ekstremalnej klasy kontrastu, tj. zawierającej nawet hipotezę sceptyczną, którą w tym wypadku reprezentuje nihilizm; w drugiej sytuacji uwzględnia się tylko umiarkowaną klasę kontrastu²⁵.

3. Krytyka założeń kontrastywizmu Armstronga

Pierwsza nasuwająca się wątpliwość dotyczy adekwatności klas kontrastu. Na jakiej podstawie można ocenić, czy przyjęta przez podmiot *S* klasa kontrastu (bez względu, czy to klasa rygorystyczna, umiarkowana, czy też ekstremalna)

²⁴ Por. W. Sinnott-Armstrong, *Moderate Classy Pyrrhonian Moral Skepticism*, dz. cyt., s. 450.

²⁵ Tamże, s. 448.

jest właściwą klasą kontrastu w danym kontekście? Druga wątpliwość dotyczy tego, czy w ogóle należy dokonywać takich ocen. Fakt, że S uzasadnia przekonanie p w odniesieniu do danej klasy kontrastu C można interpretować dwojako – jako fakt deskryptywny lub jako fakt normatywny. Jeżeli założy się pierwszą ewentualność, to wówczas żadnej czynności uzasadniania przez klasy kontrastu nie można byłoby oceniać jako prawidłowej lub nieprawidłowej – trzeba byłoby przyjąć, że różni ludzie uzasadniają rozmaicie i że żadne uzasadnienie nie jest ani gorsze, ani lepsze, o ile oczywiście opiera się na sądach niesprzecznych. W takich wypadkach stwierdzałoby się jedynie, że dane uzasadnienie J lub wyjaśnienie E uwzględnia klasę kontrastu C o zakresie R . Takie założenie wydaje się nie do przyjęcia, bowiem implikuje ono tezę, że uzasadnienie i wyjaśnienie jest zbędne, i że wystarczy samo stwierdzenie faktu. Byłoby to jednoznaczne z przyjęciem stanowiska kwietyzmu²⁶. Jeżeli natomiast przyjęlibyśmy drugą ewentualność, to wówczas potrzebowalibyśmy znaleźć odpowiedź na pytanie o kryterium relewancji klas kontrastu. Omówione wyżej trudności zdają się sugerować, że relewancja klasy kontrastu jest za każdym razem raczej arbitralnie założona niż z czegoś wydedukowana. Można zapytać, czy w takim razie jest kwestią przypadku to, jak szeroki zakres klasy kontrastu jest brany pod uwagę w trakcie rozważań nad danym zagadnieniem? Pasują tutaj dwie hipotezy:

1. To, jak obszerne klasy kontrastu bierze się pod uwagę, może zależeć od utrwalonej praktyki epistemicznej – może być tak, że w jednych kontekstach nikt od nikogo nie oczekuje zakładania większej ilości hipotez ponad dany przyjęty pułap, natomiast w innych kontekstach naturalna jest bardziej wzmogona dociekliwość. Dzieje się tak np. w przytoczonym przez Armstronga przykładzie o dyskusji prowadzonej podczas obrad komisji etycznej i w trakcie seminarium. Takie założenie niewiele jednak zmienia, ponieważ zakres klasy kontrastu byłby w takim wypadku kwestią wycucia lub czegoś, co można byłoby nazwać „zbiorowym nastawieniem” lub „punktem widzenia tłumu”. Gdyby ktoś zechciał sprawdzić, czy dana kwestia została należycie rozpatrzona, najprawdopodobniej nikt spośród „zespołu ekspertów” nie potrafiłby na to pytanie odpowiedzieć ani też nie byłby w stanie podać czytelnego kryterium. Okazałoby się, że każdy członek owego gremium stosuje nieco inny standard, sądząc, że taki właśnie jest powszechnie przyjęty. Przyjmując zatem takie rozwiązanie, trzeba byłoby uznać, że granice relewancji są zawsze rozmyte, a rozstrzygnięcie *de facto* zawsze arbitralne.

²⁶ Na temat kwietyzmu por. S. Blackburn, *Truth. A Guide*, Oxford: Oxford University Press 2005, s. 114.

2. Objętość klasy kontrastu może zależeć od kontekstu praktycznego, czyli od tego, jak bardzo podmiot jest zaangażowany w uzasadnienie danego przekonania. Jeżeli Gerwazy zastanawia się nad tym, czy bank jest otwarty w sobotę, łatwo możemy wyobrazić sobie, że w zależności od tego, czy sprawa, którą chce załatwić, jest dla niego ważna, czy nie, będzie on dodawać lub odejmować od klasy kontrastu możliwe alternatywne możliwości względem przekonania: „to prawda, że bank jest otwarty w sobotę”. Jeżeli stawka jest duża, uzna, że istotną alternatywą jest założenie, iż banki często zmieniają godziny otwarcia, i na tej podstawie sformułuje sąd kontrastowy: „jest bardziej prawdopodobne, że bank będzie jutro zamknięty, niż że będzie otwarty”.

Można w tym miejscu zadać pytanie, czy kontrastywizm rzeczywiście różni się znacząco od innych teorii rewizjonistycznych – jak to w wielu miejscach podkreśla Armstrong. W związku z tym, że autor ten nie rozstrzygnął, na jakiej podstawie można określić, która klasa kontrastu jest relewantna, jego stanowisko można byłoby z łatwością zredukować do inwariantyzmu, a nawet do inwariantyzmu radykalnego. Na podstawie takiej redukcji uzyskałoby się stanowisko, w świetle którego każdemu możliwemu zagadnieniu odpowiada jakaś pełna, obiektywna i niezmienna klasa kontrastu, której elementy należałoby uwzględnić w celu uzyskania odpowiedzi. Brak kryterium relewancji sprawia, że nie istnieje nic, co mogłoby wytyczyć rozsądne granice takiej klasie kontrastu, dlatego można powiedzieć, że kontrastywizm przeobraża się w ten sposób w sceptycyzm dogmatyczny, dla którego adekwatną klasą kontrastu jest zawsze ekstremalna klasa kontrastu uwzględniająca wszelkie możliwe alternatywne hipotezy. W świetle takiej koncepcji nie można byłoby być pewnym tego, że widzi się kruka na parapecie, dopóki nie wykluczyłoby się założenia, że nie jest się mózgiem w naczyniu, a podobnie – nie można byłoby mieć pewności co do kwestii moralnych, dopóki nie wykluczyłoby się nihilizmu. Można zatem uznać, że sformułowane przez Armstronga stanowisko jest, po pierwsze, arbitralne i *ad hoc*, a po drugie – nie odbiega znacząco od sceptycyzmu dogmatycznego, przeciwko któremu było wymierzone.

Z drugiej strony, brak odpowiedzi na pytanie o kryterium relewancji klasy kontrastu sprawia, że kontrastywizm można byłoby równie dobrze zredukować do kontekstualizmu. W świetle „kontrastownego kontekstualizmu” zakres klasy kontrastu właściwy dla danego zagadnienia byłby zmienny i zmieniałby się w zależności od kontekstu, w którym znajdowałby się usiłujący uzasadnić dane przekonanie podmiot. W takim ujęciu, dla każdego takiego samego $\langle S, p, q \rangle$, w zależności od kontekstu, w którym klasa kontrastu została sformułowana, zakres przyjętej klasy kontrastu okazywałby się jednym razem właściwy, a innym niewłaściwy z punktu widzenia oczekiwań epistemicznych *atrybutora*, czyli osoby wypowiadającej zdanie: „ S wie że p ”. Właśnie ze względu na postać

atrybutora redukcja konstruktywizmu do kontekstualizmu wydaje się najbardziej wskazana, gdyż to jego kontekst praktyczny jest, zdaniem kontekstualistów, decydującym czynnikiem w ustalaniu „pułapu” standardów epistemicznych. W świetle takiej koncepcji klasa kontrastu, w odniesieniu do której uczeń szkoły podstawowej powinien ocenić, czy widziany przez niego ptak jest krukiem, jest znacznie węższa od klasy kontrastu, którą powinien uwzględniać ornitolog przeprowadzający obserwacje. Jeżeli atrybutorem jest uczeń, który przypisuje wiedzę ornitologowi, to w świetle jego standardów epistemicznych ornitolog wie, że za oknem znajduje się kruk, jeżeli jednak atrybutorem jest ornitolog, to w świetle jego standardów epistemicznych stosowana przez gimnazjalistów klasa kontrastu jest zdecydowanie niewystarczająca. Podobnie w sytuacji rozważania zagadnienia moralnego, moglibyśmy uznać, że z punktu widzenia członków komisji etycznej *prima facie* adekwatna jest taka klasa kontrastu, która uwzględnia etykę zawodową, a nie np. filozofię eksperymentalną. Z tego samego powodu zredukowanie kontrastywizmu do kontekstualizmu pozwoliłoby także odeprzeć sceptycyzm dogmatyczny (ewentualnie zachować umiarkowany), bowiem w takim ujęciu naturalne jest twierdzenie, że ten sam sąd moralny w kontekście obrad komisji etycznej jest trafny, a np. w kontekście seminarium – nie jest.

Armstrong zaniechał wskazania właściwego kryterium relewancji dla klas kontrastu, ponieważ uznał, że wszelkie metody opierające się na odwołaniach do racjonalności praktycznej prowadzą do arbitralności. Dlatego – jego zdaniem – jedynym właściwym stanowiskiem jest „metasceptycyzm” względem relewancji klas kontrastu. Czy takie rozwiązanie można uznać za pożyteczne? Wydaje mi się, że można tutaj udzielić odpowiedzi kontrastywistycznej i powiedzieć, że choć nie wiadomo, czy kontrastywizm jest lepszy w zestawieniu ze sceptycyzmem, to jednak wiadomo, że „kontekstualistyczny kontrastywizm” jest lepszy w zestawieniu z kontrastywizmem, ponieważ dysponuje jakimś kryterium.

4. Krytyka moralnego kontrastywizmu Armstronga

Armstrong podaje przykłady moralnych rozumowań kontrastywnych, jednak tylko niektóre z nich są przekonujące. Np. nienaturalne i mało prawdopodobne wydają się rozumowania, w których do danego czynu dopasowuje się status moralny spośród określonego zestawu statusów: <zły, dobry, supererogacyjny>. Jeżeli ktoś zna kryterium oceny moralnej, to jest w stanie orzec jednoznacznie, czy działanie jest dobre, czy nie – konstruowanie klas kontrastu jest w takiej sytuacji niepotrzebne.

Z drugiej strony propozycja, by statusowi moralnemu przyporządkować czyn spośród zestawu czynów uszeregowanych w danej klasie kontrastu, koresponduje z problemem nieostrości semantycznej, na którym opiera się argu-

ment równi pochyłej. Jeżeli czyn charakteryzujący się określonym zestawem cech <a; b; c; d> uzna się za moralnie dopuszczalny, to czyn podobny, różniący się od niego tylko jedną cechą, np. <a; b; c; d; e>, zostanie oceniony tak samo. Jeżeli uwzględnienie jednej dodatkowej cechy nie zmienia kwalifikacji moralnej, to uwzględnienie paru kolejnych również jej nie zmienia. W ten sposób dochodzi do sytuacji, w której działaniom znacznie różniącym się od siebie przypisuje się ten sam status moralny. W takim wypadku skonstruowanie klasy kontrastu jest bardzo przydatne, bowiem umożliwia demarkację, tj. ustalenie przybliżonych granic pozwalających przypisywać czyny do różnych kategorii. Z tego samego powodu schemat ten może znaleźć zastosowanie w etyce cnoty. Dyskurs normatywny etyki cnoty polega właśnie na ocenie, czy dany czyn jest egzemplifikacją określonego wzorca zachowania, czy nie. Klasa kontrastu nadaje się doskonale do wskazania, które działania mieszczą się w definicji np. męstwa, a które już poza nią wykraczają. Armstrong jednak w swoich analizach nie wziął tych dwóch aspektów pod uwagę.

Kontrastywistyczne wyjaśnienie sytuacji, którą Armstrong nazwał dylematem moralnym, także wydaje się nietrafne. Jak pamiętamy, Gerwazy ma problem, bo umówił się z dwiema dziewczynami na tę samą godzinę w tym samym dniu. Konstruuje zatem klasę kontrastu, w której znajdują się różne opcje działania: <kolacja z Grażynką; kolacja z Lucynką; wyszywanie makatki>. Armstrong konkluduje, że Gerwazy dysponuje racją, w świetle której dwie pierwsze ewentualności są lepsze od trzeciej. Tymczasem w założonej przez Gerwazego klasie kontrastu nie powinno być opcji działania, ale właśnie racje, ewentualnie preferencje, bo przecież w tym przykładzie chodzi o to, że problemem jest wybór. Gerwazy musi zdecydować, co woli: <urodę zamiast inteligencji (Grażynka); inteligencję zamiast urody (Lucynka); pracę zamiast zabawy (makatka); zabawę zamiast pracy (randka)>. Widać, że do podjęcia decyzji potrzeba więcej klas kontrastu niż tylko jedna; ponadto należy mocno podkreślić, że między klasami kontrastu istnieje hierarchia – Gerwazy najpierw musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy woli się bawić, czy pracować, a dopiero potem, z kim chce się bawić.

Przykład, w którym do danego problemu dobiera się kontrastywnie teorie etyczne, również wydaje się nietrafny. Przypomnijmy, Armstrong pisze, że podmiot może mieć wiedzę wystarczającą do tego, by stwierdzić, że w danym wypadku lepszym wyborem byłby deontologizm niż utilitaryzm, ale niewystarczającą do tego, by uznać, że lepszy byłby deontologizm niż kontraktualizm. Wariacje na motywach „quasi-podobieństwa rodzinnego” dają efekty w kontekstach semantycznych, natomiast w takich przypadkach w ogóle się nie sprawdzają. Nasuwa się tu bowiem pytanie: lepsze pod jakim względem? Teorie etyczne, oprócz tego, że dostarczają kryterium moralnej słuszności czynu, wyjaśniają też zjawisko moralności, konstruując – jeżeli można tak to ująć – jej

całościowy obraz. Owa „całościowość” sprawia, że nie można powiedzieć, które z tych teorii są – w kontekście danego problemu moralnego – lepsze lub gorsze. Czy można powiedzieć, że kantowska interpretacja problemu rozdzielania bliźniaczek Mary i Jody jest lepsza (lub gorsza) od interpretacji utylitarystycznej? Moim zdaniem nie, bowiem jeżeli porównujemy i oceniamy teorie etyczne, to po pierwsze nie z normatywnego, tylko metodologicznego punktu widzenia – uwzględniając np. to, że utylitarystyka można wprząc w aparat pojęciowy nauk szczegółowych, lub to, że etyka kantowska zgadza się z niektórymi potocznymi intuicjami moralnymi. Po drugie, porównujemy w dalszym ciągu „całościowo”, a nie w odniesieniu do partykularnego zagadnienia. Dlatego można przypuszczać, że przy rozstrzyganiu problemu moralnego nie chodzi o kontrastywny wachlarz „izmów”, ale o namysł uwzględniający kontrastywny porządek preferencji i kontrastywne uzasadnienie racji działania.

Można zatem powiedzieć, że Armstrong nie wykorzystał potencjału przytoczonych przykładów, bowiem ani należycie nie zilustrował schematu rozumowań kontrastywnych, ani nie rozwiązał w ich świetle żadnego problemu. Nie rozwinął też tezy, że kontrastywizm ma zastosowanie w kontekście uzasadniania racji działania, mimo że ma ona dużo ważnych filozoficznych implikacji. Teorie rewizjonistyczne można np. zastosować w dyskusji nad zagadnieniem wewnętrznym i zewnętrznym racji działania.

4.1. Teorie rewizjonistyczne a racje wewnętrzne i zewnętrzne

W słynnym tekście *Internal and External Reasons* Bernard Williams definiuje racje wewnętrzne i zewnętrzne, określając je jako różne ujęcia mechanizmu formułowania racji działania. W ujęciu wewnętrznym, koniecznym warunkiem istnienia racji jest jej ścisły związek z układem motywacyjnym podmiotu – jeżeli racja nie jest w trakcie namysłu praktycznego „deliberatywnie” wywiedziona z układu motywacyjnego S , nie jest wówczas racją działania. W ujęciu zewnętrznym natomiast, nie postuluje się koniecznego połączenia racji działania z subiektywnym układem motywacyjnym – racja może być racją dla danego podmiotu, mimo że nie wynika z jego układu S .

Według Williamsa, ujęcie wewnętrzne nie jest prostym modelem subhume’owskim, w którym dowolny element S dostarcza podmiotowi racji do działania, ponieważ ujęcie to przewiduje sytuacje, w których podmiot dysponuje wewnętrzną racją do działania, choć nie zdaje sobie z tego sprawy. Williams ilustruje to przykładem. Opisuje kogoś, kto ma ochotę napić się dżinu i sięga po butelkę, w której zamiast dżinu znajduje się benzyna. Ogólna wiedza tej osoby oraz jej układ motywacyjny skłaniają ją do sięgnięcia po trunek, jednak, zdaniem Williamsa, mimo że osoba ta postępuje racjonalnie – tzn. działa w dobrej wierze ze względu na wiedzę – to nie ma racji wewnętrznej,

by wypić płyn. Gdyby wiedza podmiotu została uzupełniona, i gdyby podmiot ponownie dokonał namysłu praktycznego, jego układ motywacyjny przekształciłby się w ten sposób, że wynikałaby z niego racja, by nie pić z tamtej butelki²⁷. Williams wyraźnie rozgranicza kontekst eksplanacyjny od normatywnego: gdyby podmiot wypił płyn, wówczas można byłoby wyjaśnić to zachowanie odwołując się do faktu, że jego układ motywacyjny był wypaczony. W kontekście normatywnym jest to niewystarczające – aby racja była racją, konieczne jest, aby była ona wywiedziona z takiego układu motywacyjnego, jaki podmiot miałby w takim świecie możliwym, w którym jego wiedza byłaby pełna, a namysł doskonały²⁸.

Wynika stąd wniosek, że Williams jest inwariantystą radykalnym. Przypomnijmy, w świetle inwariantyzmu warunki prawdziwości zdań o wiedzy są niezienne i niewrażliwe na kontekst, wrażliwe natomiast są warunki uzasadnionej stwierdzalności – w ten sposób zdanie o wiedzy może być w świetle niskich standardów epistemicznych trafne, jednak fałszywe, lub według wysokich standardów zarówno trafne, jak i prawdziwe. Podobnie w przypadku racji ktoś może, w świetle niskich standardów – tj. gdy jego wiedza nie jest zupełna, a namysł nie do końca pogłębiony – postępować racjonalnie, ale mimo to nie mieć racji do działania, lub odwrotnie, spełniając wysokie standardy działań zarazem racjonalnie i trafnie stwierdzić, że posiada rację do działania. Analogia z semantyką zdań o wiedzy widoczna jest najbardziej we fragmencie, w którym Williams pisze, że związek racji z motywem jest warunkiem prawdziwości zdania „Istnieje racja dla A, by ϕ ”²⁹. Pokrewieństwo z inwariantyzmem potwierdza dodatkowo fakt, że stanowisko Williamsa można z łatwością sprowadzić do sceptycyzmu, bowiem w jego świetle nigdy nie wiadomo, czy namysł, na podstawie którego wywodzi się racje z układu motywacyjnego, był wystarczająco pogłębiony.

Odrzucenie racji wewnętrznych jest konsekwencją owego quasi-sceptycznego „krypto-inwariantyzmu”. Fakt, że podmiot może z powodu pomyłki lub braku wiedzy nie zdawać sobie sprawy, że obiektywnie dysponuje wewnętrzną racją działania, prowadzi do konkluzji, że racje zewnętrzne to po prostu te racje, co do których podmiot nie zdaje sobie sprawy, że są jego racjami. Gdyby w świecie możliwym, w którym podmiot ma pełną wiedzę i doskonały namysł, racje zewnętrzne nie okazały się racjami wewnętrznymi, wówczas w ogóle nie byłyby racjami, a sąd: „S ma rację, by ϕ ” byłby sądem fałszy-

²⁷ Por. B. Williams, *Internal and External Reasons*, w: tenże, *Moral Luck*, Cambridge: Cambridge University Press, s. 102.

²⁸ Mimo że Williams opisując swoją koncepcję pisał o „hipotetycznych racjach wewnętrznych” i nie używał terminologii semantyki światów możliwych, można ją w tym miejscu zastosować, por. tamże, s. 103–104.

²⁹ Por. tamże, s. 101.

wym. Williams niejako „nie wprost” potwierdza taką interpretację, pisząc, że w ujęciu zewnętrznym najtrudniej jest wyjaśnić mechanizm przekonywania podmiotu do racji, której wcześniej nie uważał za swoją³⁰. Trudność ta – jego zdaniem – powoduje, że wyjaśnienie działań podmiotu w odniesieniu do racji zewnętrznych pozbawione jest wartości.

Nie jest to argumentacja przekonująca, bowiem Williams nie opisał bliżej natury wywodzenia racji wewnętrznych z układu *S*, poprzestając na zdawkowej uwadze, że jest to „związek ścisły”, dlatego można z łatwością wykazać, że przedstawiona przez niego relacja motywu i przekonania ma charakter kontyngentny, a wyjaśnienie w odniesieniu do racji wewnętrznych jest równie słabe. Argumentu dostarcza tu potoczne doświadczenie: np. pragnienie zaspokojenia głodu niekoniecznie wyjaśnia fakt utworzenia lodówki – jest wielu ludzi, którzy często otwierają lodówkę bez żadnego powodu.

Wydaje się jednak, że intuicję racji zewnętrznych można zachować, odwołując się do kontekstualizmu i kontrastywizmu. Zbieżność z teoriami rewizjonistycznymi widoczna jest zwłaszcza we fragmentach, w których Williams opisuje namysł praktyczny i zawartość układu motywacyjnego. Pisze on, że namysł ma charakter heurystyczny i że polega na porządkowaniu poszczególnych elementów układu motywacyjnego pod względem hierarchii preferencji – zazwyczaj w sytuacji konfliktu wartości, dylematu lub podczas zwykłych rozważań nad tym, co w danej sytuacji zrobić³¹. W innym miejscu stwierdza, że namysł polega na doborze ewentualnych alternatyw postępowania³². Pisze ponadto, że namysł praktyczny nie jest „sztywny”, lecz raczej „elastyczny” – i wymaga wyobraźni³³. Tę ostatnią uwagę można byłoby zinterpretować jako nieśmiałe i mocno „zawołowane” nawiązanie do zależności kontekstowej i zmienności standardów namysłu praktycznego.

Wprzęgając kontekstualizm w koncepcję Williamsa, otrzymalibyśmy tezę, że zdanie:

„*S* ma rację, by φ ”

jest prawdziwe bądź fałszywe w zależności od kontekstu, w którym jest ono wypowiedzane. Należy przy tym podkreślić, że: po pierwsze, chodzi tu o kontekst atrybutora, a nie podmiotu *S*; po drugie, że kontekst określa standardy namysłu praktycznego, a nie standardy epistemiczne. Co byłoby przedmiotem korekty atrybutora? Można założyć, że odnosiłby się on do rzetelności namysłu

³⁰ Por. tamże, s. 107.

³¹ Tamże, s. 110.

³² Por. B. Williams, *Internal Reason and the Obscurity of Blame*, w: tenże, *Making Sense of Humanity, and other philosophical papers*, Cambridge: Cambridge University Press 1995, s. 37.

³³ Por. B. Williams, *Internal and External Reasons*, dz. cyt., s. 10.

praktycznego – mógłby np. rozważyć, czy podmiot uwzględnił w swoim namyśle wszystkie istotne informacje i czy jego kalkulacje są właściwie wyważone. W zależności od kontekstu oceniałby namysł podmiotu jako pochopny i ryzykancki, lub właściwy, ewentualnie zbyt asekurancki. W takim ujęciu osoba sięgająca po butelkę zawierającą benzynę zamiast džinu ma – w świetle niskich standardów – rację, by się z niej napić, natomiast w świetle wysokich standardów (uwzględniających np. to, że dzieci sąsiada mogły narobić psot), nie ma. Trzeba tu wyraźnie podkreślić, że w świetle kontekstualizmu dwa zdania: „ S ma rację, by φ ” oraz „nieprawda, że S ma rację, by φ ”, mimo że odnoszą się do tego samego podmiotu i do tej samej racji φ , wcale nie są ze sobą sprzeczne – w obydwu kontekstach podmiot dysponuje racją, z tą różnicą, że jego sąd oceniany jest przez atrybutora raz w świetle niskich, a raz w świetle wysokich standardów namysłu praktycznego. U Williamsa zawartość układu motywacyjnego osoby, która napiła się benzyny, ma jedynie wartość eksplanacyjną, a nie normatywną – ze względu na to, że racja tej osoby wynikała z wypaczonego namysłu i z fałszywych danych. Schemat kontekstualistyczny właśnie w tym miejscu wprowadza korzystne zmiany, bowiem pozwala zachować wymiar normatywny – w jego świetle racja, która nie uwzględnia wszystkich informacji, i nie opiera się o doskonały namysł, jest mimo wszystko racją działania. W ten sposób kontekstualizm pozwala uniknąć sceptycznych konsekwencji krypto-inwariantystycznej koncepcji Williamsa.

Drugim korzystnym aspektem zastosowania kontekstualizmu jest to, że pozwala on obydwu rodzajom racji przypisać „funkcjonalność normatywną”. W świetle definicji kontekstualistycznej, zarówno racje wewnętrzne, jak i zewnętrzne wiązałyby się ściśle z układem motywacyjnym podmiotu, z tą tylko różnicą, że wywodzone byłyby z niego przy uwzględnieniu różnych standardów namysłu praktycznego. W takim ujęciu racja zewnętrzna może stać się racją wewnętrzną podmiotu, ponieważ tym, co podlega korekcie, nie jest zawartość S , ale standardy namysłu praktycznego, który jest – co podkreślał sam Williams – „elastyczny”. W takim ujęciu łatwo jest sobie wyobrazić sytuację, w której podmiot zmienia swoje nastawienie i zaczyna postrzegać rację zewnętrzną jako własną.

Mimo wymienionych korzyści, zastosowanie kontekstualizmu wiąże się także z pewną stratą. Inwariantyzm Williamsa podyktowany jest chęcią zachowania obiektywizmu rozważań praktycznych, a z uwagi na to, że kontekstualizm jest często redukowany do relatywizmu³⁴, trzeba byłoby z tego obiektywizmu zrezygnować. Można w tym miejscu zapytać, co jest większym filozoficznym „złem” – wynikający z krypto-inwariantyzmu sceptycyzm czy też relatywizm? Odpowiedź nasuwa się taka, że relatywizm jest lepszy

³⁴ Czy słusznie, to już inna kwestia, por. B. Brogaard, *Moral Contextualism and Moral Relativism*, „The Philosophical Quarterly” 2008, Vol. 58, nr 232, s. 385–409.

w zestawieniu ze sceptycyzmem ze względu na to, że w jego obrębie możliwe jest ugruntowanie normatywności, natomiast na gruncie sceptycyzmu trzeba zrezygnować ze wszystkiego.

W omawianym tekście wyjaśnienia wymaga jeszcze kazus Owena Wingrave'a. Jak pisze Williams, Owen Wingrave, mimo intensywnych perswazji ojca, nie widzi powodów, by wstąpić do wojska. Ojciec imputuje synowi racje zewnętrzne, których syn nie może przyswoić ze względu na to, że nie wiążą się one ściśle z jego układem motywacyjnym. Do porozumienia między tymi dwiema osobami dojść nie może dlatego, że mają one inne zdanie na temat tego, jakim wartościom należy poświęcić życie – gdyby Owen wstąpił do wojska, zrobiłby to wbrew sobie. Przykład ten zdaje się zatem potwierdzać tezę Williamsa, jednak można przypuszczać, że wynika to ze specyfiki przykładu, a nie z siły tezy. Gdyby zmodyfikować kazus w taki sposób, by w sporze ojca z synem był jakiś – jeżeli można tak to ująć – wspólny mianownik, okazałoby się, że sytuacja, w której ojciec przekonuje syna do swojego zdania, lub odwrotnie, syn przekonuje ojca – jest całkiem naturalna.

Załóżmy, że Owen ma despotycznego szefa i spiera się z ojcem o to, jaką strategię postępowania powinien przyjąć – strategię uległości czy strategię oporu. Ojciec mógłby być zdania, że syn wyjdzie lepiej na strategii uległości, natomiast Owen mógłby sądzić, że tylko oporem zdoła sobie wywalczyć wysoką pozycję. Przedmiotem tak skonstruowanego sporu jest ta sama wartość – kariera Owena Wingrave'a, lub upraszczając – jego interes.

Tak sformułowany przykład można wyjaśnić w świetle kontrastywizmu – zwłaszcza kontrastywizmu kontekstualistycznego. Postawmy pytanie: przez co, w takim przykładzie, określanym jest kontekst? Najprościej rzecz ujmując – przez „ambicje”, lub „aspiracje”. Załóżmy, że z punktu widzenia ojca pomyślny przebieg kariery polega na regularnym awansowaniu i osiągnięciu stanowiska średniego szczebla, natomiast z punktu widzenia syna miarą sukcesu jest osiągnięcie szczytu możliwości. Załóżmy dalej, że ojciec Owena zebrał w życiu багаż doświadczeń, z których wysnuł gorzką naukę, iż ambicje częściej przeszkadzają w karierze, niż ją umożliwiają, natomiast Owen nie wyżył się idealizmu i wierzy w to, że dzięki ciężkiej pracy można – bez względu na przeciwności – osiągnąć wszystko. Ojciec mógłby perswadować synowi: „trwając przy uporze narazisz się, a przez to dostaniesz wilczy bilet i wylądujesz na dnie”; Owen natomiast mógłby argumentować następująco: „jeżeli się podporządkuję, to szef będzie decydował o mojej karierze – w ten sposób mój los będzie zależeć od kaprysu jednego człowieka”. Obydwa argumenty można wyłożyć w formie klas kontrastu – ojciec: „powinno się ustąpić, zamiast walczyć – bo lepiej osiągnąć mniej, niż nie osiągnąć nic”; Owen: „należy walczyć, zamiast ustąpić – bo panując nad swoim życiem ma się jakieś szanse, a nie kontrolując go, nie ma się żadnych gwarancji”.

W tym wypadku Owen jest atrybutorem i ocenia namysł ojca z punktu widzenia własnych „wysokich” standardów wydając sąd: „nieprawda, że strategia φ jest bardziej ryzykowna niż strategia ψ ”, oraz sąd kontrastywny: „mam rację, by podjąć działanie ψ , a nie działanie φ ”. Racja Owena jest z punktu widzenia jego ojca racją zewnętrzną, ale przecież możliwe jest, by ojciec spojrział na problem z innej strony, przekonał się do argumentów syna i skorygował swoją postawę życiową. Podkreślić należy przy tym, że w ujęciu rewizjonistycznym zarówno racja zewnętrzna, jak i racja wewnętrzna wiąże się przez namysł z układem motywacyjnym podmiotu i stanowi dla niego rację działania i dzięki temu ma wymiar normatywny.

4.2. Teorie rewizjonistyczne a teoria decyzji i teoria gier

Przykład Owena Wingrave’a pokazuje, że teorie rewizjonistyczne mogą znaleźć zastosowanie również w teorii decyzji i teorii gier. Przedmiotem tych koncepcji jest namysł praktyczny mający na celu opracowanie najkorzystniejszej strategii postępowania – różnica między nimi polega na tym, że w teorii decyzji określa się warunki podjęcia trafnej decyzji na podstawie analizy przewidywanych konsekwencji działań samego podmiotu, natomiast w teorii gier analizuje się dodatkowo przewidywane konsekwencje działania osób, które wraz z podmiotem zaangażowane są w daną sytuację praktyczną. Na gruncie obydwu koncepcji bada się mechanizm podejmowania decyzji w warunkach zróżnicowanych pod względem trudności – tzn. w sytuacji pewności, ryzyka, niepełnej informacji lub niepewności.

W teorii gier wspomniane czynniki określają prawdopodobieństwo decyzji podejmowanych przez pozostałych graczy. Najpopularniejszym i najintensywniej komentowanym w filozofii modelem rozgrywki jest tzw. „Dylemat Więźnia”, którego ogólna forma sprowadza się do wzoru: wypłaty α , β , γ , δ spełniają warunki: $\delta \leq \gamma < \alpha < \beta$ ³⁵. Najczęściej przedstawia się go w świetle następującej historyjki: Gerwazy i Protazy są mafiozami, którzy wpadli na drobnym przekręcie i pod takim zarzutem zostali zatrzymani w areszcie. Prokurator chciałby dla nich znacznie surowszego wyroku, niż pozwalają na to dowody, dlatego postanowił wplątać ich w sidła. Odizolował ich, po czym każdemu z osobna zaproponował następujące warunki: jeżeli się przyznasz do wszystkich zarzutów, a on nie, to ty dostaniesz grzywnę za przekręt i wyjdiesz na wolność, a on dostanie 20 lat; jeżeli obaj się przyznacie, to obaj dostaniecie 5 lat; Jeżeli żaden z was się nie przyzna, obaj wyjdziecie na wolność. Macierz wypłat przedstawia się następująco:

³⁵ Wypłaty to abstrakcyjnie pojmowane wygrane poszczególnych graczy.

	Protazy: <i>sypnąć</i>	Protazy: <i>usta w ciup</i>
Gerwazy: <i>sypnąć</i>	5 lat; 5 lat	grzywna; 20 lat
Gerwazy: <i>usta w ciup</i>	20 lat; grzywna	wolność; wolność

Wynika z niej, że najkorzystniejsze, a zatem i racjonalne byłoby, gdyby obaj zachowali milczenie. Odwołując się do zaobserwowanej w tym modelu zależności, zarówno filozofowie, jak i ekonomiści konkludują, że w takich sytuacjach najbardziej opłacalna jest współpraca³⁶.

Można odnieść wrażenie, że sytuacje problemowe odzwierciedlające model dylematu więźnia wyjaśniane są z pozycji inwarianstycznych. W świetle tego modelu istnieje bowiem pewien obiektywny stan rzeczy – taki, że więźniowie mają możliwość podjęcia określonej ilości strategii, a strategie te charakteryzują się określonym, obiektywnym wskaźnikiem użyteczności. Można ocenić, która strategia jest w tym wypadku najkorzystniejsza dla obydwu graczy – jednak odbywa się to niejako z „zewnętrznego” punktu widzenia. Problem w tym, że gracze, mimo że znają dostępne opcje działania i korzyści wiążące się z ich podjęciem, nie wiedzą, jak będzie rozumować drugi gracz i na co ostatecznie się zdecyduje, dlatego z ich punktu widzenia nie wiadomo, które działanie jest najkorzystniejsze – a zatem racjonalne. W takiej „inwariantystycznej” perspektywie grę można rozwiązać, tzn. wskazać strategię dominującą, jednak nie można wyjaśnić, dlaczego sytuacja opisana w kazusie jest trudna i czemu – w okolicznościach „poza-modelowych” – ludzie zachowują się nieracjonalnie.

Można przeanalizować ten model od nowa, uwzględniając namysł obydwu więźniów. Obydwaj oceniają użyteczność dostępnych strategii i rozumieją, że mogą albo „sypać”, albo „trzymać usta w ciup”, przy czym wiedzą, że lepiej byłoby milczeć i wyjść z aresztu z czystym kontem, niż sypnąć i ryzykować pięć lat odsiadki (w najlepszym wypadku grzywnę). Problem w tym, że nie wiedzą, jak się zachowa ten drugi – czy będzie trzymać usta w ciup, czy też, chcąc się zaasekurować, sypnie. Sytuacja ta przypomina nieco „grę w cykora”³⁷. Więźniowie rozumieją, że powinni milczeć, po pierwsze dlatego, że to najkorzystniejszy wariant, po drugie dlatego, że za tym przemawia wspólny interes. Z drugiej strony, zdają sobie sprawę z tego, że opcja ta wiąże się z ryzykiem nie tylko dwudziestu lat więzienia, lecz także wyjścia „na frajera”. Wszystko zatem zależy od zakładu i tego, jak odważnie obaj zdecydują się

³⁶ Por. D. Gauthier, *Morals by Agreement*, Oxford: Oxford University Press 1986, s. 4–5.

³⁷ Dwa samochody jadą naprzeciw siebie ryzykując czołowe zderzenie, przegrywa ten, który pierwszy skręci.

„postawić” – na ryzykowną, ale „maxi-maxową” lojalność, czy bezpieczniejszą i „maxi-minową” zdradę³⁸.

Opisując tę sytuację w terminach kontekstualizmu, powiemy, że zarówno Gerwazy, jak i Protazy zadają sobie to samo pytanie: „Czy on na pewno wie³⁹, że pójście w zaparte jest najlepsze?” Zdanie to oceniane jest z punktu widzenia standardów różnicowanych typologicznie jako „wysokie” i jako „niskie”, przy czym można powiedzieć, że im wyższe standardy, tym większa nieufność i asekurantwo. Ostrożny gracz mógłby zatem sformułować następujące rozumowanie kontrastywne: „On nie wie, że pójście w zaparte jest najlepsze, a nie sypanie – dlatego sypanie, zamiast iść w zaparte. Z tego powodu optymalnym wyjściem dla mnie jest sypanie, zamiast iść w zaparte”. W świetle kontekstualistycznego kontrastywizmu racjonalnym wyborem byłaby zatem zdominowana⁴⁰ strategia zachowawcza, przynosząca zyski nieoptymalne w sensie Pareto⁴¹.

Wbrew pozorom, teorie rewizjonistyczne są przydatne nie tylko w ujęciu deskryptywnym – tj. jako narzędzie wyjaśnienia ludzkich posunięć w sytuacjach pozamodelowych – lecz także w ujęciu normatywnym. Gdy planuje się np. kampanię wyborczą, uwzględnienie potocznego sposobu myślenia jest istotne, a zważywszy że teorie rewizjonistyczne zaprojektowane są tak, aby odzwierciedlać potoczny sposób rozumowania, ich zastosowanie w przewidywaniach może okazać się korzystne.

Teorie rewizjonistyczne wprzęgnięte w aparat pojęciowy teorii decyzji mają zastosowanie również w etyce. Tacy autorzy jak Edna Margalit-Ullman, John Harsanyi, Richard Braithwaite, John Rawls, Brian Barry, Jean Hampton oraz David Gauthier, wykorzystując założenia teorii gier rozwinęli tzw. teorię negocjacji (*bargaining theory*), w świetle której moralność wyłoniła się z „próby sił” odzwierciedlającej model dylematu więźnia. W etyce przedstawiany jest on częściej w formie historyjki o dwóch żołnierzach (Gerwazym i Protazym), którzy odpierając w okopach nacierające siły wroga zastanawiają się, jak postąpić: zostać i walczyć, czy też uciec. Macierz wypłat przedstawia się następująco:

³⁸ Strategia „maxi-max” ma na celu zebranie najwyższych możliwych wypłat, natomiast strategia „maxi-min” ma na celu zgarnięcie najmniejszych wypłat spośród wypłat wysokich.

³⁹ Należy założyć, że „wie” obejmuje rozumowanie praktyczne, na które składa się całościowa ocena sytuacji, a nie tylko kalkulacje użyteczności – czyli innymi słowy, również to, jak gracz „stawia” w zakładzie.

⁴⁰ Czyli taka strategia, która nie jest najkorzystniejsza.

⁴¹ Wynik gry nie jest optymalny w sensie Pareto, gdy gra posiada inny wynik dający graczom wyższe wypłaty lub jednemu graczowi wyższą wypłatę.

	Gerwazy: uciec	Gerwazy: zostać
Protazy: uciec	1;1	0;3
Protazy: zostać	0;3	2;2

Z macierzy wynika, że dla obu żołnierzy najkorzystniejszy byłby wariant, w którym jeden z nich zostałby na posterunku, a drugi uciekł. Jednak taki scenariusz jest mało prawdopodobny, bowiem – o ile jeden z nich nie okaże się bohaterem lub świętym – każdy z nich widząc, że towarzysz ucieka, zdecyduje się zrobić to samo. Rozumowanie kontrastywne mogłoby zatem wyglądać tak: „lepiej współpracować, niż uciekać w pojedynkę – bo drugi postąpi raczej tak samo, niż zostanie na posterunku; lepiej razem walczyć, niż razem uciekać – bo bardziej prawdopodobne, że nas złapią, niż że uda nam się uciec”. Wniosek nasuwa się taki, że obaj powinni zdecydować się na współpracę i walczyć do końca.

Według wspomnianych autorów „dylemat artylerzysty” pokazuje, że ludzie mają do wyboru albo łamać zasady moralne, albo się im podporządkować – jest to wybór między maxi-maxową, choć ryzykowną, strategią egoizmu, a bezpieczniejszą, choć mini-maxową, strategią współpracy. David Gauthier pisze, że w odpowiednio wyidealizowanych warunkach wszyscy uczestnicy gry – czyli podmioty moralne – osiągną porozumienie względem dystrybucji dóbr i obowiązków wybierając strategię zachowawczą symbolizowaną przez wariant „zostać i walczyć razem”. Dodaje, że porozumienie to stanowi dla wszystkich podmiotów „wirtualną” rację, by podporządkować się moralności⁴².

Widać, że na gruncie *bargaining theory* istnieje prosta odpowiedź na pytanie „why be moral?”⁴³, można zatem przypisać tej teorii wymiar antysceptyczny. Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że opiera się ona na modelu inwariantystycznym, bowiem zakłada „sztywny” model racjonalności, w którym zakłada się istnienie „idealnego” układu strategii, określającego równowagę. W takim ujęciu można byłoby oceniać wszelkie decyzje tylko z „zewnętrznego” punktu widzenia, w którym znane są wszystkie informacje, konsekwencje działań oraz decyzje podejmowane przez wszystkich. Takie założenia w równie prosty sposób prowadzą do konkluzji sceptycznych – nikt nie ma bowiem możliwości przeprowadzenia namysłu w warunkach idealnych, zatem nigdy nie wiadomo, czy przyjęta strategia działania spełnia w danych okolicznościach wskazane warunki. Co zmieniłby kontekstualizm w *bargaining theory*? Uwzględniając kontekst oraz akceptując namysł w oparciu o niepełną informację, można uniknąć zredukowania *bargaining theory* do koncepcji Idealnego Obserwatora, a w dalszej kolejności uniknąć odnoszącego

⁴² D. Gauthier, *Morals by Agreement*, dz. cyt., s. 268.

⁴³ Ponieważ to się opłaca.

się do tej koncepcji zarzutu zwanego „dylematem Eutyfrona”⁴⁴. Kontekstualizm prowadzi ponadto do ciekawych wniosków gdy założy się, że gra nie ma charakteru jednoetapowego, ale jest sekwencyjna, przy czym ani nie wiadomo, przez ile etapów gracze muszą przejść, ani też nie są znane z góry wszystkie możliwe strategie. Przy takich założeniach uwzględnienie kontekstualistycznego kontrastywizmu pozostawia otwartym pytanie, czy strategie zachowawcze są w moralności zawsze najlepsze⁴⁵.

Podsumowanie

Zadając ponownie pytanie o to, czy – a jeżeli tak, to jak dalece – teorie rewizjonistyczne neutralizują zarzuty sceptycyzmu moralnego, trzeba odpowiedzieć, że wszystko zależy od definicji sceptycyzmu. Nie jest to wcale odpowiedź trywialna. Jeżeli założymy, że sceptycyzm moralny to stanowisko, zgodnie z którym wiedza moralna ani nie istnieje, ani nie jest możliwa, to kwestionując je będziemy musieli zmierzyć się z dużą ilością „ciężkich” i niewyrotnych filozoficznych założeń. Jeżeli natomiast zdefiniujemy sceptycyzm nieco „subtelniej”, np. od strony semantycznej, jako stanowisko, zgodnie z którym nie wiadomo, jaka jest wartość logiczna sądu moralnego, ponieważ można ją potwierdzić tylko przy uwzględnieniu wszelkich możliwych świadectw, a temu nikt nie jest w stanie sprostać – wówczas rewizjonizm stanowi pewną odpowiedź. Kontrastywistyczno-kontekstualistyczne zawołanie: „nie wiem, czy nie jestem mózgiem w naczyniu, ale wiem, że mam dwie ręce” jest bowiem o tyle lepsze, że umożliwia etyczne działanie. A jest to kluczowe dla moralnego dyskursu.

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest krytyce koncepcji kontrastywizmu moralnego Waltera Sinnotta-Armstronga. Autorka dowodzi, że: po pierwsze, jego rozumienie kontekstualizmu i kontrastywizmu w epistemologii jest niewłaściwe; po drugie, że koncepcja ta ani nie rozwiązała problemu sceptycyzmu moralnego, ani też nie wniosła zapowiadanych przez tego autora rozwiązań; po trzecie, że kontrastywizm i kontekstualizm mają jednak zastosowanie w obszarze, którego autor ten nie wziął pod uwagę – mianowicie w koncepcji racji wewnętrznych i zewnętrznych, oraz w teorii decyzji.

⁴⁴ Czyli zarzutu *petitio principii*. Tak jak nie wiadomo, czy czyn jest pobożny, dlatego że podoba się bogom, czy też podoba się bogom dlatego, że jest pobożny – tak samo nie wiadomo czy czyn jest dobry, bo jest akceptowany przez Idealnego Obserwatora, czy też jest akceptowany przez Idealnego Obserwatora, dlatego że jest dobry.

⁴⁵ Rozwinięcie tego wątku uniemożliwia brak miejsca.